

Jadwiga Moździerz

„Ziarnko pieprzu”

to literacki wehikuł czasu, który budzi wyobraźnię i razem z bohaterem - Johannem Sternkookiem- „na boso” wprowadza czytelnika w wielokulturowość dawnego Gdańska. Wątki legendarne, smaki, zapachy, nieokiełznana moda, żywiołowość uczuć i interesów ludzkich ujęte są w stylizacji językowej konwenującej z rdzenną staropolszczyzną, regionalizmami i właściwą dla Gdańska akulturacją.

Ta swoista „wieża Babel” stawia czytelnikowi zadanie poszukiwania własnej tożsamości kulturowej; wzmacnia odczucia „trudu” przygody, którą jest odkrywanie wartości kultury (obcej, innej, zapomnianej).

Bohater, mimo że zanurzony w archaicznej stylistyce literackiej, stawia sobie i nam pytania właściwe ludziom wszystkich generacji – jaka jest wartość życia i ponadczasowości.

Ziarnko pieprzu

NARRATOR

Ledwie sztorm przysnął na szerokich wodach, wypuścił krypę z tęgich objęć. Zaś pamiętliwością niesiony, w siłę rósł, a z wyżyn fal jako łupinę w odmęt nią rzucił. Od wiek wieków żywioł o swe prawo się upomina. Onegdaj Bałtyk tarł kogi. Wiele tchnień zabrał pod powałę wód.

A w onym czasie, którego pamięć nasza przyćmionym widem nie wszystkich już sięga, sztorm styrocił¹ jeno żagle, bocianie gniazdo na maszcie utracił, a wonnych ingrediencji li to człeka ni jednego pod baldachim wód nie zabrał.

Sztorm zezuł okowy mściwości. Srebrna cisza marszczyła się na wodzie, wzdrygnął dziób okrętu ciał jej chłodną taflę. Tak dobił do portu.

¹ Styrocić- zszarpać

Schrypnięty trap liczył kroki, gdy Johann Sternkooken chybotliwie po nim drapsił². A chłop z niego był prosty. Nawet nie derdołek³. Dowcipnik? A i owszem. A komu trza, toć i w gębę umiał wnet dochlustać⁴, kieby tylko kto chciał barzo. A tako samo czynił, kieby kto i chciał mniej, a nadarzyła się okazyja.

Sternkooken na morzu frasunki powszednie ostawił.

JOHANN STERKOOKEN

- „Na ląd suchą stopą!- mołwieł. - By życie umacać!- tako to zapragnął.
Bom ać dupnieć⁵ zaczął, próchno w kościach czuć a ferment w duszy.

NARRATOR

Tako swe chybotliwe myśli wcisnąwszy w manatki, ostawił na krypie. Zaś w pomieszkanie kieszeni jeno ziarnko pieprzu wziął i spieszył.

W rozwartych bramach słynnego miasta nadzieje obaczył.
Ad oculos⁶ – na legiende⁷ łuku kamiennej bramy widniało Gyddannyzc.

JOHANN STERKOOKEN

G -y-d-d-a-n-n-y-z-c ... liczył – tyla liter? Tyla!

NARRATOR

Wszak tyla ich spisał rylcem na skórzanym pasie.

JOHANN STERKOOKEN

-To ten port? Tuśmy som, jak tedyśmy kcieli, takeśmy som!

NARRATOR:

² Drapsić-dreptać

³ Derdołek- drobny szlachcic

⁴ Dochlustać- nabić, dodać razów, wychłostać

⁵ Dupnieć-próchnieć wewnątrz, stawać się pustym od środka

⁶ Ad oculos- naocznie

⁷ Legienda - czytanie; napis półkolisty na monecie, na medalu; napis nad bramą, oknem, na sprzętach, na narzędziach.

Stał tedy a głowy nie zadzieżgnąwszy ku górze, litera po literze podobieństwo yich składał .
Ni to co wyślabilizował⁸ to samojedn blegotał⁹ ni to

JOHANN STERKOOKEN

Ggggggydddannzc?... kak rylcem na bydlęcym pasie... tako zapisane na kamieniu bramnym,
widno stoi .

Tako, łeb zwiesiwszy atoli dalij co jest w górze czytał. Aczli to oculosy¹⁰ rozbiegłe imiał od
maleńkości.

- „Zezeł sirota” wołali niegdyś. – „Johannes Sternkooken, ten co w gwiazdy spogląda - libo
by nie chciał to itak za niemi okiem goni.” To i taki przydomek mu się ostał.

A jako mu na to przyszło to i gwiazdy poważał. A kakie? Tego nikt nie znał. Gadacz z niego
był nietęgi. Sternkooken na wszelakich najdalszych onych jasnościach na niebiesiech
przyszłość swoją czytał, jako dyamenty mniemał a marzył... że na wielki gród za czas jaki
zawita, novum jakie zadzierży.

I tak by to się nadarzyło rychlej, kieby go nie wodziła za nos żonka - butelczyna, hetera
i zazdrośnica co jom Aqua Vitae wołali.

Długo Johann się w podkrypiu, na morzu lelejał.¹¹ Między goździki a cynamony siedział, dla
niepoznaki w worek po plewach przyodzian. Ledwieć ze ścisku aromatów ingydyencyi jako
tako¹² się wyburdał¹³, wnetże¹⁴ wyległ: a jako kitajski lekowski¹⁵ flakon ato ledwie rozkwitły
jacynt¹⁶ woniał.

⁸ Wyślabilizować- sylabilizować

⁹ Blegotać - bełkotać

¹⁰Oculosy- oczy

¹¹ Lelejać- chwiać się, kołysać

¹² Jako tako – tylko

¹³ Wyburdać, wygramolić się, wyguzdrać.

¹⁴ Wnetże,- wnet, nagle

¹⁵ Lekowski- lekarski, leczniczy

¹⁶ Jacynt - hiacynt

Wid przywdziany- aequivocatio.¹⁷ Widno trocha był obstary¹⁸, le pak trocha on wygnietły, libo to coś zrazu się wygrzeczniał¹⁹, a tak się wyfilował, wygachował z cicha, takiże wspaczny wid obrał, jakoby całkiem z biedy się wyiskał. Jakoby wystawniczek²⁰ jaki, własnorodny²¹, dobrzeczynny²², dobrorodny²³, a na wodonoszy a to inszych robotnych z wysoka jako na wodonury²⁴ poglądać począł.

Jako tako²⁵ z trapu spieszył, wodomic²⁶ portowy po prawicy ostawił, wtenże się trotuarem wąskim zapuścił w rynek. Strzelistność wież strzępiła chmury, gwar lał się w sierce, a na lico - żar z nieba.

Ac go wszelkie cudne widy zewsząd obwarły²⁷. Ac wonie edeńskie²⁸ yego zmysły- jako muchę na nici pajęczej kak więźnia kołyszą, aż do niespamiętania, a na zatrata wiodą.

Bo żywot z drzemoty przebudzon jął mu na rympał²⁹ egzacerbacje³⁰ czynić, głodem nieugasistym jako egzaktor³¹ niekontentecyjami³² naskwierać.

Atoli wdzięczne głosy nawoływać zaczęły:

GŁOSY GDAŃSKIEGO RYNKU

-, „Wodomory moczone! Ryby smażone! Raki w sosie śmietanowym! Okoń w sosie kaparowym! Szczupak z chrzanem, śledź z majeranem!

¹⁷ Aequivocatio- dwuznacznie, myląco.

¹⁸ Obstary- podtarzały

¹⁹ Wygrzecznąć, wypolerować, wyrobić się światowo.

²⁰ Wystawniczek- taki co się lubi pokazywać

²¹ Własnorodny – oryginał

²² Dobrzeczynny- dobroczynny

²³ Dobrorodny – wysokiego, szlachetnego urodzenia

²⁴ Wodonury- żaby

²⁵ Jako tako – jak tylko

²⁶ Wodomic- kanał wodny

²⁷ Obwierać- oblepić się,

²⁸ Edeńskie- niebiańskie, rajskie

²⁹ Na rympał- w sposób pozbawiony finezji

³⁰ Egzacerbacje-(łac.) rozdrażnienie, rozjątrzenie

³¹ Egzaktor- poborca podatkowy poborca celny, kwatermistrz

³² Niekontence- niezadowolenie

NARRATOR

Wabne wonie ... ślizną smaki już po brodzie a i po kapocie. Toć się Johann jął pałędać³³, jako wąż łakomy.

JOHANN STERKOOKEN

Zjadłbych wszystko! Już!³⁴ Chocia miałby wblwać!³⁵

GŁOSY GDAŃSKIEGO RYNKU

- Gotowane kielbie! Dorsz w maśle z czośnikiem!

NARRATOR:

Woń sążnista wzdech dusi, atoli już Johann począł się nasłabiać.³⁶

JOHANN STERKOOKEN

Zjadłbych buty własne, (kako by je imiał). Aczliby niekwieje³⁷ lichu omaszczone, nygi³⁸, niekisiałość,³⁹ albo czorny chleb.

NARRATOR

Resztą sił niekilki⁴⁰ ceber chyta, deklek ku górze odwróciwszy, pode poślad⁴¹ pleców stawia, a kak siadł... kak ta tak ta w pysk karpia niefortunnie wglądął. Zda mu się karpina kakim zblakłym okiem, na złe jutro wróży.

Ato mu żeńczyna wdzięcznie z nagła w dusze wgląda:

GDAŃSZCZANKA

³³ Pałędać- szlajać się, wałęsać

³⁴ Już- teraz, zaraz

³⁵ Wblwać- wyrzygać

³⁶ Nasłabiać- omdlewać

³⁷ Nikewieje- zarośla, zielsko.

³⁸ Nygi resztki

³⁹ Niekisiałość- zakalec

⁴⁰ Niekilki- jakiś

⁴¹ Poślad, koniec, kraniec/ poślad pleców czyli zadek..

-Karpic się Waszmości li kako upatrzył?

JOHANN STERKOOKEN

-Aczli by on świeży? - Johan naczał spytki.

GDAŃSZCZANKA

-Świeży? Toć lufruje! Chceta? To łeb utnę.

NARRATOR

Napyżyła⁴² się Gańczanka chociaż itak pulchna. W rękę kopyść, jako berło. Czepiec ostry jako nóż. Dużorośla, kibić krzepka, nań spódnica lita a z pasanikami, suto namarszczona, zadzieżnięta wwyż, w zapasek śliczny świetły jako brzusiec flądry. Dłonie wiatrem osmagłe, lico darnicą⁴³ słońca ogorzałe. Duszniczek⁴⁴ przyciasny, a dla wzdechu zluzowane troki. Zaś tu piękność się wychyna, kieby miętkie świeże bulce, co rosna w duchowniku.⁴⁵ Taka istna żywa miodność, aż żal kak to na ramionach z obercucha⁴⁶ zadzieżgła zasłona.

Wysokogłosa,⁴⁷ jęła jeszcze wyszsz⁴⁸ wołać:

GDAŃSZCZANKA

-Okoń młody w zimnym sosie! Miętusy w słoninie! W grzybach pstrąg błękitny...!

NARRATOR

Tak to Johann z cicha szepce:

JOHANN STERKOOKEN

- Ja bych kak maluczko....

Wnet Sternkooken prawicą na uszko łososiowe się przymiarkował

GDAŃSZCZANKA

⁴² Napyżyć się napuszyć się, przybrać minę poważną.

⁴³ Darnica- za darmo

⁴⁴ Duszniczek- gorsecik, kaftanik bez rękawów,

⁴⁵ Duchownik- komora boczna w piecu kaflowym w którym wstawia się potrawy do ogrzania lub ciasto do wyrośnięcia.

⁴⁶ Obruch- biała chusta kobieca, zazwyczaj noszona na łokciach.

⁴⁷ Wysokogłosa- o głosie wysokim, donośnym, silnym

⁴⁸ Wyszsz – (zapis z oryginalną ortografią)

- Na prask⁴⁹ mi tu, szaląputo! Toć laszkować⁵⁰ się zachciało? Wach! Wach!⁵¹ Strzele obercuchem!

JOHANN STERKOOKEN

- Nie imieć, nie wstyd.

GDAŃSZCZANKA

- Liczy śledzie kto w biedzie ! Idźta, idźta sobie dalij, tu nie lichmanina.⁵²

NARRATOR

Johann rzecze:

JOHANN STERKOOKEN

-A ja zaś mam...

GDAŃSZCZANKA

- A co ?

JOHANN STERKOOKEN

- A mam. Nie dam darmo.

NARRATOR

Toć na wodzy cnej fantazmy, na wrodzoną pakość⁵³, tak wnet żertwny⁵⁴ plan uwiesił. Co by nagamonić,⁵⁵ li to mołwą momotliwą⁵⁶ naroczczwarzać⁵⁷- jako z kropli wody ceber pary, atoli

⁴⁹ Na prask!-na utrapienie

⁵⁰ Laszkować- kraść kłamać, zło czynić

⁵¹ Wach, Wach, - hola hola

⁵² Lichmanina- pożyczanie pieniędzy na lichwę.

⁵³ Pakość- przewrotność, złośliwość

⁵⁴ Żertwa- ofiara ,żertwny, mający na uwadze złowienie ofiary

⁵⁵ Nagamonić- namówić, podburzyć

⁵⁶ Momotliwą- zagwamwanę, bełkotliwą, niejasną,

⁵⁷ Naroczczwarzać- rozcieńczyć wodą, w tym przypadku w przenośni „lać wodę”, omotać mową

by z dutków⁵⁸- co ich nie miał- tajemstwo⁵⁹ uczynić, a z tego co miał- nadto się nie wyiskrzyć.⁶⁰

Tu wyjąwszy pieprzu ziarno, kie by to relikwiarz ku górze był je podniósł, a wnet falesznie⁶¹ rzecze w takie słowy:

JOHANN STERKOOKEN

– Będzie Waćpanina!

NARRATOR

A dziwce o mało co okulosy nie wygorzały. Pod słońce patrzała, wiele nie widziała. A że słońce złotem smuży, w nico um⁶² się zwyobraca babie kak błyskoty widzi. Świeżo wzeszłe światło tańczy jak w złotych manelach.⁶³

Kak Sternkooken ziarno wyjął - tako je i skrył.

GDAŃSZCZANKA

- Atoli....?

JOHANN STERKOOKEN

- Perła,

GDAŃSZCZANKA

-Aczliby...? Aczczzcz...

JOHANN STERKOOKEN

- Czarna. Kak ta ziemia nasza.

⁵⁸ Dutki- pieniądze

⁵⁹ Tajemstwo - sakrament

⁶⁰ Wyiskrzyć się- wyprztykać, uszczuplić.

⁶¹ Falesznie- fałszywie

⁶² Um - rozum

⁶³ Manele - bransolety

GDAŃSZCZANKA

-Toć nowinkoś⁶⁴ z Aści. Na ząb perłę dacie?- Pakli⁶⁵ twarda, to dam wiare.

JOHANN STERKOOKEN

- Kak na sierce położycie, przyńdzie wam wysłodnięć.⁶⁶ Każden będzie Waćpaninie paniował⁶⁷ aż miło. Każden chciałby wucalować ac słodkie rączyny....

GDAŃSZCZANKA

- Pirw na ząb dawajcie!

JOHANN STERKOOKEN

- Aczli by mógł ta cosik na ząb... na ząb! A i ..właśnie!

NARRATOR

Ot babejskie⁶⁸ widy...kak poźłota z nieba na tem czarnem ziarnie, więcy niż monstrancja na um niewieści świeci. Jęła się taj za niecółkę,⁶⁹ w nią kucharą⁷⁰ kładzie: zrazy z węgorza, klopsy z flądry, szczupaka z ostrygami, i karpia (co goły), miętusy, słoninę, pieczarki i a na ostatek w askalońskich smakach, szalotką zdobionego, błękitnego pstrąga.

Sternkooken pojadłszy, giębe chwatko otarł.

JOHANN STERKOOKEN

-Acć, żem się zbyt wmieszkiał⁷¹...Dank⁷² Wam się należy.

⁶⁴ Nowinkoś- ten co przynosi wieści, nowiki,

⁶⁵ Pakli- jeśli, jeżeli

⁶⁶ Wysłodnięć – nabrać słodczy, wyzbyć się goryczy, kwasu

⁶⁷ Paniować- traktować jak zając panią, adorować.

⁶⁸ Babejskie- babskie

⁶⁹ Niecółka- solidna misa, wydłubana w pniaku, często zgodnie z kształtem pnia podłużna

⁷⁰ Kuchara- chochła

⁷¹ Wmieszkąć się – zasiedzieć się

⁷² Dank- podziękowanie

NARRATOR

Baba nieuroda, bystra jak sto diabłów. Kako na ząb pieprza chyci.

A tu zrazu pierno⁷³ wonie, dech zapiera, babie gębe wygorawa. Wblądała⁷⁴ ogniem w aeryję⁷⁵ kieby bazyliszek, blegotała kieby koza.

GDAŃSZCZANKA

- Aaaaaa....arwon diabłu!⁷⁶ Na prask! Żeś mi... licemierco!⁷⁷ taką perlę dajał!

NARRATOR

Dak⁷⁸ wypłuła jak dogarek⁷⁹ wprost w pustą nieculkę, co ją to zczyścił chytrze jęzor Johanna Sternkooken.

Dalij baba go obakać.⁸⁰ Od cnych trutni go wyrzekła, aże... w inszych słowach nic nadto winszownych.

GDAŃSZCZNKA

-Wach! Wach! Wach! Wach! Obecuchem przez łeb go częstuje.

NARRATOR

Pieprza schwycił. Mkło⁸¹ wnet zbieżał. Chyżo skoczył w gąszcz barwnej achańczy⁸². Cieszą oczy nowe kształty, kryzy - niczem torty, pióra, szuby, błyskliwe złotem ukówkeczki, „bóty”,⁸³ pańskie ferezyje, ato famurały, lisie kity a turbany, tureckie daraje, zdobne w guzy, pasaniki - lachowskie kontusze. Tu kolety, tam sutanny atoli sukmaniki, męskie a babejskie sztuki, panieńskie jadwiszki: zdobne szychem, paciorkami, tam zaś inne - kmiece.

⁷³ Pierno- pieprznie, pikantnie

⁷⁴ Wblądać, rzugać

⁷⁵ Aeryja- powietrze

⁷⁶ Arwon diabłu- do diabła!

⁷⁷ Licemierca- obłudnik.

⁷⁸ Dak- przeto

⁷⁹ Dogarek – resztką po porażeniu

⁸⁰ Obakać- złać

⁸¹ Mkło szybko, błyskawicznie

⁸² Achańcza - motłoch

⁸³ Bóty- oryginalna pisownia

Zewsząd jantar dumnie świeci, ato biały ebor⁸⁴, zewsząd toczą piwne beczki, zewsząd gomon⁸⁵
a i swąd.

Wtem wyrosła, kak spod ziemi, zacna płócienniczka. Nuże mankiet Jana skupie, o manatki
pyta:

PŁÓCIENNICZKA

- Zali kto waść ?-

JOHANN STERKOOKEN

-Ja? Jeżdżały.⁸⁶

Toć opatrzycielka⁸⁷ w takie słowy miodno prawi:

PŁÓCIENNICZKA

-Acan wonnyś kieby flakon, acz odzianyś lichy...

JOHANN STERKOOKEN

-Ać...bom jest zacna Jeśpanno in...in...

- Incognito?

JOHANN STERKOOKEN

O to, to, to.... inco ...gni...co...? A, tak tak azaliż...Jam Johannes von! Sternkooken!

PŁÓCIENNICZKA

-Acan, A dak dutki macie?

JOHANN STERKOOKEN

⁸⁴ Ebor- kość słoniowa

⁸⁵ Gomon- hałas

⁸⁶ Jeżdżały - w świecie bywały

⁸⁷ Opatrzycielka- ta która dogląda, kontroluje

-Ni mieć – nie wstyd.

PŁÓCIENNICZKA

-Wszak żeście jeszcze ni lólek⁸⁸, a znać paniarz⁸⁹- bo tak wonny to kak pamfil⁹⁰ kaki?

JOHANN STERKOOKEN

- A mieć to cosi imam.

- A co?

JOHANN STERKOOKEN

- A mam. A darmo nie dam...

NARRATOR

Taj czarną perłę kciał z wolna wyszypleć.⁹¹ Kakta takta na famurały⁹² pogłoda a smokta.⁹³
A krynci się jakoby co cudnego, posażnego skrywał.

Opatrznicza chyżo jako jaszczeryca⁹⁴ zmurgła⁹⁵ się na zwieczadlnika.⁹⁶

A dalij samowtór brać Sternkookena w tany kak by był podchłopie.⁹⁷

Dalij! Dalij go obegną⁹⁸ w zdobne altembasy,⁹⁹ jedwabnice kitajskie,¹⁰⁰ brokaty, kamrasy,
rewerendy forsztatowe a adamaszkowe kunami podszyte ato li bez futra,
rewerandy kamlatowe, kolety, aksamity niepostrzygane, sukna hatłasowe,
a to habat muchajerowy, kabat fantaziowy, ato kurte messyńska, armurek z kitą, szamsze,
egrety¹⁰¹, barchany, płóciennice a sury z najróżniejszym wzorem, skóry zamszowe, sateniszki,

⁸⁸ Lólek - dziadek

⁸⁹ Paniarz- bawidamek, kobieciarz, znawca kobiet

⁹⁰ Pamfil – zalotnik, galant, zawadiaka

⁹¹ Wszypleć – niespiesznie wyłuskać, wyściubić

⁹² Famurały - spodnie

⁹³ Smoktać- cmokać

⁹⁴ Jaszczeryca- Jaszczurka

⁹⁵ Zmruć się – porozumiewać się za pomocą oczu – mrugnięciem oka

⁹⁶ Zwierciadlnica, zwierciadlnica, zwierciadlniczka, ta, co robi lub sprzedaje zwierciadła

⁹⁷ Podchłopie- młodzieniaszek

⁹⁸ Obegnąć- owinać, obwiązać, przyodziać

⁹⁹ Altembasy- bogata tkanina, przetykana złotą nicią

¹⁰⁰ Sutry- jedwabie

¹⁰¹ Egrety – kita z piór albo drogich kamieni

szardze, szwabskie płótna, ormiańskie, hindskie, holenderskie, francuskie, kitajskie, a jantary gdańskie.

A tyn stoi jako pałub¹⁰², a jeno markota¹⁰³. Okulosy¹⁰⁴ mu biegają kak by się obładził.¹⁰⁵

A tu dalij wsze ekspensa przede nos tak mu kładą:

Wszystkie barwie tameczne: karmazyny, czerwone, zielone, brunatne, purpurany...

W szkarłaty przyodzian, kako król - a jedwa¹⁰⁶ stoi!

A insi intraty¹⁰⁷ czekają, a niosą deichmańskie cwilichy, nici a pończochy, tureckie musuľbasy, czerwone, wiśniowe a czarne, kyndiaki wysokiego a niższego koloru, pasy mukadynowe – kaftan z tureckiej kitajki, chusty pstre surundzy, a chusty tureckie ciągnione złotem! Jakoby hufc¹⁰⁸ kaki na pował¹⁰⁹ gomonią¹¹⁰.

Taj atłasy w podnóg kładą, a tu naraz moľwi szewc safiannicki deichmański.

SZEWEC SAFIANICKI DEICHMAŃSKI

– Aści ja z pomocą spieszę. Aść nie obut wcale!

JOHANN STERKOOKEN

-Wach! Nie dla mnie i partacz¹¹¹ bom jak’s rzekł -nieobut!

NARRATOR

A tu kuka Italianiec kak dyabeľ z koszyczka, a trzewiki kurdybanki usłuźnie podstawia.

Zwierciadlica wraz przyskoczy pod lico z paterą...

¹⁰² Pałub- pień

¹⁰³ Markotać- mamrotać, brzęczeć, marudzić.

¹⁰⁴ Oculosy- oczy

¹⁰⁵ Obładzić się - być obłakany

¹⁰⁶ Jedwa- ledwo.

¹⁰⁷ Intrata- zarobek, korzyść

¹⁰⁸ Hufc- wojsko

¹⁰⁹ Na pował - gromadnie

¹¹⁰ Gomonić- hałasować, robić charmider

¹¹¹ Partacz- ten co łała buty,

ZWIERCIADLNICA/ ZWIERCIADLNIK

- Chłop jak król!

NARRATOR

A zezek?... Kak był jest i teraz.

Stałże Asan von Sternkooken nic się na tyj mołwie nie wyrozumiawszy. Sterczał kako zdobna jątka malowańsza¹¹², kako koł zdtrętwiąły.

OPATRZNICA

-Aść! kwiatusek tyń bławatny przyńdzie na Acany !

Wtem opatrznica po jadwichnę sięgnęła, z miętkości onej poduści igłę wyiskała, atoz kwiat bławatny prawicą ujęła. Na cel pierś Sternkookena obrawszy - honory zdobne poczynić już zamiaruje.

Dość Sternkooken igłę zoczył. Samojedn kak nie wrzaśnie. Już¹¹³ zwyrtnie, kako maur z gdańskiej moreski: giemba krzywa, włos rozwiany, szpotawi łeb szpetnie.

JOHANN STERKOOKEN

-Dali! Dyla! Kaj ta na skraj... widu okulosów.

NARRATOR

(Hindergemach¹¹⁴ tak zratował krzycząc w niebogłosy).

JOHANN STERKOOKEN

-Jam nie godzien! Dank wam wielki! Ot agzacerbacjaaaaaaa!

NARRATOR

Bieżał, drapsił na kraj świata....A nie!... na Mariacką!

¹¹² Jątka malowańsza- kukielka malowana

¹¹³ Już- teraz zaraz natychmiast

¹¹⁴ Hindergemach-przen. tyłek, zadek.

Trocha przysiadł, drapsił znowu.

JOHANN STERKOOKEN

-Taki pośmiat,¹¹⁵ dziw nad dziwy...cóż ja teraz pocznę?

Tak żem się próżnością własną chycił w samolówkę.¹¹⁶

NARRATOR

Jedwa¹¹⁷ zeszło godzin parę, tako pienia lgną na ucho, kaj mu zda się lira skrzeczy:

JOHANN STERKOOKEN

Echo gada? Ato wronki? Znów ta głosy słyszy....

SERCE JOHANN'A STERKOOKEN/ NARRATOR

-,Nie gadôj, jaż ùdrzisz” nie gadôj, nie gadôj....

NARRATOR

Johann zbliżał. A tu lólek w przetartej japończy¹¹⁸ lirę zacnej szedziwości¹¹⁹ utula przy siercu.

Tak im żywot razem płynął. Czas już ich styrocił wielce.

Tak jął lólek pisać:

NARRATOR

Świat - ogrody zdobne w kwiat wszytkiego narodu,¹²⁰

Wszytki cech odzian w swój ton, a wždy kaźden zdobny.

Pienia, gomon, śmiech a dzwon gra w czas jak trza komu,

Chytróść człeka gubi plan widny z nieboskłonu.

PIEŚN DZIADA

¹¹⁵ Pośmiat- pośmiewisko

¹¹⁶ Samolówka- pułapka

¹¹⁷ Jedwa - ledwo

¹¹⁸ Japończa- opończa

¹¹⁹ Szedziwy- wiekowy, stary

¹²⁰ Naród – rodzaj, gatunek, stan urodzenia, pokolenia

(...)

Niech będzie pochwalon Bóg nasz wiekuisty.

Czcze ludzkie dążenia. Odeń to zawisły

wsze człeka szczęśliwe li to srogie losy.

Pieśń wznoszę dla ludu by wzruszyć niebiosy.

Więcej niż spisana jest treść w pieśni zwarta

bez księgi, niesiona melodyja zdarta.

Przez wieki ja nioso dziady. Kto chce - wierzy

Jej prawdy- pamiętaj jak „amen” w pacierzu

NARRATOR

Siadł Johann na ciepłym kamieniu, a on zdał mu się miękkim a pobratnym. A może i serce moje miększym się stanie? A po tym kako na gwiazdy pozierał, to sam poznać ni umiał li to lira mołwieła historie li to lólek ... *la dolce sirena*.... płynęła słodko pieśń o słonych falach o sirenach, co w niewieściech kształtach po morzach juwentasz¹²¹ a starych bałamuca, atoli o gdańskiej sirenii, Konstancyi Czirenberg, co je’j¹²² miodne pienie o mało na stos ją nie powiodło, a nie samo ono, aże ludziska co snadź rzucili na nią paduch,¹²³ zazdrośny asz szczęła, na pośmiertne chowała dziatwę swą, a kochanego męża.

PIEŚŃ DZIADA

(...)

Dziad pirwszy zna w świecie co dzieje się wszędy

¹²¹ Juwentasz- młódzież

¹²² (W wymowie e pochylone)

¹²³ Paduch- epilepsja, choroba, zbrodnia , nikczemność

Zaś licho wie co dziad wplecie w swe gawędy.
Świat bez dziada wszelki na psy zszedłby, szczel.
Bez wieści człek w biedzie. Jak na dnie by legł.

refren ;

Z dziada pradziada dziad gada
tu litość, trwoga tam swada.
Raz prawda raz kłam wszeteczny
farmazon acz pożyteczny

Z dziada pradziada dziad gada.
Raz wojna, pożar, zaraza,
nabożność w pieśni, przestroga...
na świata kraj dziada droga.

NARRATOR

A słuchał kak o kamienicy złotej, co z Wenecyi do Gdańska na bliźniaczych okrętach płynęła.
A kako fasadę złoconą, kieby ołtarz, na dno wraz z okrętem czart zabrał.
Zali te ubożuchnom na ląd stawili, a na niej cnoty – wiara, nadzieja, miłość. Ubożuchna ona?
A jako arjanielskie cudo się jawi, a bo i insze cnoty..... aż pod niebo stoją. A i napisane w kamieniu „Czyń dobro, a nie bojaż się”.
Samojedn Johann w sercu deliberował: Z takiej ozdoby Lewiatan snadź by zachorzał, a imeć jij by nie kciał. A kieby ją wziął to kak by to z bliskości obaczył, to kak by oddał?

A zali kak te drugą fasadę wzioł, to cóż ta na niej było? Co się diabłu upodobało? Snadź to i lepiej że wzioł.

A może to nie diabeł morski, a krakeny¹²⁴ wielorękie statek uwiodły? Bo tako to lólek o nich zawodził, aże dusza Johanna się lelejać poczęła.

Tak i o Jesukryście lutościwym Johann słuchać potrzebował. O jego oczach niezmrugłych, i Krzyżu co je frater konwiktu szarych mnichów, w poście i modłach własną ręką w prastarym drzewcu dłutem wyścił. A jako Jesukrysta pod tęczowe sklepienie podnieśli, to tak w sierca ludziom patrzył, aże nie zdzierżyli. Ac niechwalnie napomionąć poczęli, a fratera ot nekromantów¹²⁵ napowiadali. Napopali ksiendzu¹²⁶, aże jurysdykcją rajców nieczystoty, licemierność¹²⁷ a niedowierność swą kryć chcieli.

Ac wszystkie niedowierne, znali aże natchnione dzieło lichamni¹²⁸ to grzech, przed oczyma Jesukrysta grzechy chować to pustota. Zali pomiarkowali jakoby nie swoimi rękoma powieki Jesukrysta zamknąć.

A namocniej arendował niekaki rzeźbiarz- liziobrazek¹²⁹, świętoszek a bigot, co sam kciał swe imię na figurze Krysta osławić.

Kieby niekaki szepeleniuch,¹³⁰ kieby nausznica¹³¹ do uchwów człecznych się chycił. Od człęka do człęka się ciągał. A każdemu w um toć ta co ta nabelbotał.¹³² Myślał - Pan Bóg nie słyszą... a Jezukryst wszystko wie, widzi co zakryte. A nieiny niedowierny w prawdę niechwalnie zwątpił. Kak taka nieuczliwość¹³³ na pował na wszystkich nastała?

Wnet na przeora konwentu szarych mnichów swe tyrady nastały... aczliby niewiasty brzemiennie, co strasznością męki w oczach Jesukrysta napawać się będą, koślawą dziatwę porodzą?

Tako i przeor strachem zdjęty jął fratera nużyć.

¹²⁴ Krakeny- olbrzymie ośmiornice

¹²⁵ Nekromanta- czarnoksiężnik

¹²⁶ Napopąć, nawymyślać od popów.

¹²⁷ Licemierność- Obłuda nieszczerłość

¹²⁸ Lichamni¹²⁸- marnotrawić

¹²⁹ Liziobrazek- świętoszek, bigot

¹³⁰ Szepeleniuch- ten co sepleni, niejasno gada

¹³¹ Nausznica- kolczyk

¹³² Nabelbotał- nabelkotał

¹³³ Nieuczliwość- ciemnota

Frater pod tęczowe sklepienie się wspiąwszy, takowo uczynił, że ledwie pędzłem powiek Jesukrysta dotknął, wnet ducha oddał. A Pan nasz przez ludzi ukrzyżowan itak kiedy samojedn życzy, powieki podnosi - zali w każdy trudny dla dzieci swych czas.

Tak Johann słuchali, a gwiazdny pył w serce mu się sypał. A kiedy ranne wstały zorze, śpiewały mu nad głową wszystkie dzwony. Toć uźrzał, że kamień, co mu nocą cały żar dnia oddawał, na podmurzu kościoła leży. Tako Johann wstał, a zrazu obaczył kaj ta jestestwienie¹³⁴ wrota.

JOHANN STERNKOOKEN

Jakto tak ? Umyślał Johann... do dom żem był wrócił, do Gydanzsc... kaj mnie rodziciele w zawiniątku na krzest w maleńkości przynieśli. Ażem sam na własnych kulasach z Gletkau nikak sam tu nie przydrapsił ? Wszak wolna wola ... nikto nie zakazywał.

NARRATOR

Johann krzyż Krystusa o oczach niezmrugłych odnalazł.
Poznać chciał, czy Jesu Kryst lutościwie na niego spoglądać będzie.
Ciało swe w klęczki złożył, a podnieść się nie mógł. Tak pragnął obaczyć, czy Pan najwyższy przez człeka ukrzyżowan z wybaczeniem nań pojrzy. Ać oczy mgławicą Johannowi zaszyły, że nic już obaczyć nie zdołał. Łzy mu płynęły jako potok, życia całego szkody obmywając.
W cichości tak tkwił, a jeno sercem mówił:

-Panie przez jakie to światy łódź mego życia fale niosły?

JOHANN STERNKOOKEN

- Takom to był gdzie pieprz rośnie? A światam nie obaczył...
Na miedzy a to na podkrypiu, życie żem dotegodniowe przeczekał. Między cudze manatki.
Nygi,¹³⁵ stęchlizny żem jadł, a zapachu wiatru żem nie poznał, co dusze karmi, bo z nieba wysokiego przychodzi.

¹³⁴ Jesteswienny- istotny

¹³⁵ Nygi- resztki

Bałwany morskie mnie lelejały a jamże w ukryciu ich ryku słuchał.
Niekilki raz życia mało com żem nie postradał, a takich cudów na morzu nie oglądał... ni syren
co miedźwnośpiwne,¹³⁶ co piękne jak janioły, ni potężnych krakenów, ni druchów żem
poglądał, ni dopomógł kak walczyli z falą.

Ręce itak zbruzdzone, a cożem ja w życiu czynił?

W cieniu drzewa nieraz żem siedział, a drzewa żem nie posadził.
Wodę żem pił, a studni nie wykopał, ni spragnionemu wody nie podał,
Bom się przed światem skrył, a przed sobą uciec nie zdołałem.

Panie mój, nie mam Wam ja nic co bych ofiarować mógł – jeno to ziarno pieprzu, co mię
przez drogę nie opuściło, a do prawdy, pod Krzyż przywiodło .

Złego żem uczynił nietęgo, acz i dobrego prawie nic. Jakoby ja umiał, to nie miałby o czym
złożyć pieśni życia.

A w to ziarno pieprzu tom jak w perłę uwierzył, bo i to jest szczęśliwa moja perła, co mnie,
marnotrawnego na próg domu duszy przywiodła. Tedy Jesu lutościwy jeno to co mam,
ofiarując na podkrzyżu.

NARRATOR

I na krzcielnicy skarb swój położył.

A powiedali potem gdańszczanie, że w świętej wodzie perła czarna się urodziła....
Że chocia nikt nie widział, jak Jesukryst powieki podniósł, to łza jego święta do krzcielnicy
spadła, grzechy świata w sobie ujęła, a w czarną perłę się przemieniła.

¹³⁶ Miedźwny- słodki